

# Grzegorz Białuński

---

## Nowa monografia dziejów Prusów

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 599-606

---

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# ARTYKUŁY RECENZYJNE i POLEMIKI

*Grzegorz Białuński*

## **Nowa monografia dziejów Prusów\***

Dawno nie oczekiwałem tak bardzo wydania jakiejś książki, jak właśnie recenzowanej pracy Łucji Okulicz-Kozaryn o Prusach. Wiadomo jednak, że czasami tak długie wyczekiwanie przynosi rozczarowanie lub niedosyt. Tak właśnie stało się w tym przypadku.

Książka stanowi niewątpliwie najobszerniejsze do tej pory monograficzne przedstawienie dziejów zaginionego ludu Prusów. Dotychczas polski czytelnik musiał opierać się na wydanej ponad 60 lat temu pracy Henryka Łowmiańskiego *Prusy pogańskie*<sup>1</sup> oraz fragmentach odpowiednich syntez regionalnych. Warto odnotować, że również w języku rosyjskim ukazały się niedawno pierwsze monografie poświęcone Prusom, choć tylko na podstawie źródeł archeologicznych z Półwyspu Sambijskiego<sup>2</sup>. Zainteresowanie Prusami wzrosło także w Niemczech, gdzie ukazała się praca dotycząca wzajemnych relacji prusko-krzyżackich<sup>3</sup>. W nauce polskiej warto odnotować ponadto nazwiska uczennicy wspomnianego Henryka Łowmiańskiego Marzeny Pollakówny oraz Bronisława Włodarskiego, a zwłaszcza jego ucznia Jana Powierskiego. Wiele do dotychczasowego obrazu Prusów wnieśli również polscy archeolodzy, zwłaszcza ze szkoły Jerzego Okulicza-Kozaryna, jak też autorki omawianej pracy. Nie wolno też zapominać o pionierze badań pruskich Jerzym Antoniewicz. Coraz większego znaczenia dla badań dziejów pruskich nabierają badania onomastyczne, obecnie szczególnie intensywne na Litwie, ale też nie powinno się pomijać osiągnięć onomastów polskich (S. F. Kolbuszewski, W. Smoczyński, R. Przybytek, A. Pospiszyl, M. Biolik). Nie miejsce tutaj na pełne omówienie stanu badań nad Prusami, aczkolwiek jest to dotkliwy brak w historiografii, szkoda, że autorka tejsze pracy nie pokusiła się go nadrobić.

W pracy został przyjęty chronologiczny układ wykładu. We wstępie przedstawiona została proveniencja nazwy Prusów i zmiany w jej znaczeniu, następnie w sposób, niestety, wybiórczy zostały przedstawione źródła historyczne. Dalej omówiono rodowód Prusów, ich język i najdawniejsze siedziby, potem już chronologicznie ukazano dzieje ludności pruskiej w starożytności i średniowieczu. Pierwszy okres opracowano na podstawie źródeł archeologicznych i skromnych wzmianek starożytnych kronikarzy, drugi na bogatszej bazie źródeł pisanych i onomastycznych. Bardziej dokładnie niż gdziekolwiek dotychczas

---

\* L. Okulicz-Kozaryn, *Dzieje Prusów*, Wrocław 1997, Fundacja na rzecz Nauki Polskiej, ss. 532.

1 Wyd.: Toruń 1935.

2 W. N. Kulakow, *Drewnosti Prusow VI—XIII w.*, Moskwa 1990; tenże, *Prussi V—XIII w.*, Moskwa 1994.

3 O. Schneiderit, *Prussen und der Deutschn Orden*, Berlin 1994.

w polskiej historiografii ukazano walki krzyżacko-pruskie, a przede wszystkim dalsze losy Prusów pod władztwem krzyżackim.

Zanim przejdę do uwag szczegółowych, kilka zdań ogólnych. Autorka podjęła trud wszechstronnego ukazania dziejów plemion pruskich przy wykorzystaniu różnorodnych źródeł: historycznych, archeologicznych, onomastycznych. Chronologicznie jej rozważania dotyczą wydarzeń od dalekiej przeszłości prehistorycznej aż po wiek XVII, kiedy ostatecznie niknie język pruski. Przewertowała literaturę polską, jak też niemiecką, rosyjską i litewską. Przy tak wielkim wysiłku niełatwo uniknąć błędów. Uwag będzie chyba zbyt wiele, skupię się więc tylko na niektórych zagadnieniach.

Oto kolejno owe uwagi, uzupełnienia lub krytyczne spojrzenie na poszczególne propozycje zawarte w książce.

Autorka korzysta z różnorodnych źródeł pisanych, ale praktycznie nie odróżnia źródeł prymarnych od drugorzędnych. W przypadku badań nad Prusami fakt ten ma podstawowe znaczenie, bowiem liczne wiadomości historyków (kronikarzy) późniejszych, a zwłaszcza nowożytnych, nie mają właściwie znaczenia źródłowego dla poznania tego ludu. Takim drugorzędnym źródłem jest np. często cytowany przez Ł. Okulicz-Kozaryn Jan Długosz. Oczywiście opierał się on na ogół na wiarygodnych źródłach, ale nie zawsze. Wykorzystanie jego dzieła może się dopiero odbywać po przeprowadzeniu krytyki poszczególnych jego doniesień (np. s. 231). Jeżeli do dyspozycji mamy źródło wcześniejsze (np. Gall) i późniejsze (np. Kadłubek), to oczywiście powinniśmy zaufać na ogół temu pierwszemu, u autorki nie widać takiej konsekwencji. Źródła traktuje na równi, a nawet chętniej cytuje te młodsze (np. s. 235, 251, 300, 316).

W innych przypadkach, odwrotnie, można zarzucić autorce hiperkrytycyzm. Tak ma się zapewne problem z tzw. pomnikami. Ł. Okulicz-Kozaryn sprzeciwiła się tezie o ich wznoszeniu przez Prusów, tymczasem jest kilka wyraźnych za tym przesłanek źródłowych. Przekazy źródłowe informujące o śmierci św. Brunona podkreślają palenie przez niego idolów („simulacra”)<sup>4</sup>; późniejsze źródło, a więc mniej pewne, mianowicie *Kronika Wielkopolska* (cytowana w tym fragmencie w omawianej książce), stwierdza o powrocie do czci bałwanów, gdy Bolesław Kędzierzawy po podboju powrócił do kraju. Wreszcie w znanym autorce traktacie dzierzgońskim mowa była o ostatnim snopie poświęconym bóstwu Curche. Jakież to wyraźne nawiązanie do przedstawień (wyobrażeń, a więc pomnika) bóstwa! Pozostaje jeszcze nie wyjaśniona do końca kwestia tzw. bab kamiennych, które autorka powiązała z bohaterami, wodzami pruskimi (s. 334), ale nie wykluczone, że były poświęcone właśnie pruskim kultom<sup>5</sup>.

Niestety, w kilku przypadkach widoczna jest niezajomość przez autorkę najnowszych badań historycznych. Przykładem — używanie ciągle nazwy „Poleksian” na określenie „Połekszan”, które to powszechnie jest obecnie przyjmowane w literaturze, a także już w najnowszym przekładzie kroniki Mistrza Wincentego (skąd, zapewne za starszym wydaniem, autorka zaczerpnęła

<sup>4</sup> *Monumenta Poloniae Historica*, t. 1, s. 229 i n.

<sup>5</sup> Za idolami u Prusów opowiedział się np. V.T. Paszuto, *Obrazowanie litowskoko gosudarstwa*, Moskwa 1959, s. 106 i n.

to określenie). Za autora kroniki z kręgu kapituły pomezkańskiej (według autorki tzw. *Starszej Kroniki Wielkich Mistrzów*) przyjmowany jest obecnie Jan de Redden nie Jan z Pozylji (s. 16)<sup>6</sup>. Przy odtworzeniu rejonu delty Wisły we wczesnym średniowieczu autorka oparła się na przestarzałej już pracy Hugona Bertrama, tymczasem należałoby wykorzystać również nowe opracowanie Wiesława Długokęckiego<sup>7</sup> (s. 176, ryc. 95). Autorka napisała też o pobycie wojewody mazowieckiego Krystyna w niewoli pruskiej, tymczasem obecnie przyjmuje się to za mit wynikły z pomylenia wojewody z jego imiennikiem Konradem Piotrowiczem z Radzyna (s. 263)<sup>8</sup>. Raczej odchodzi się dzisiaj od tezy misji galindzkiej i jaćwieskiej św. Jacka i biskupa krakowskiego Wita, choć w tym przypadku autorka zastrzegła, że są to jedynie przypuszczenia (s. 369). W sumie wyraźnie brakuje znajomości niektórych, zwłaszcza tych najnowszych, prac historycznych, przede wszystkim Jana Powierskiego<sup>9</sup>.

Zastrzeżenie może budzić też niejednokrotnie emocjonalna, a tym samym wyraźnie stronnicza narracja. Uwidacznia się to szczególnie w przedstawieniu walk prusko-krzyżackich (wyrażenia typu „niestety” i inne), czy „Gallowe” spojrzenie na konflikt Zbigniewa z Bolesławem Krzywoustym. Innym zastrzeżeniem jest niedokumentowanie własnych wniosków, zwłaszcza tych, które nie funkcjonują dotąd w literaturze. Utrudnia to znacznie percepcję ustaleń autorki, a zwłaszcza ustosunkowanie się do źródeł danych uwag. Przykładowo, nie wiem skąd autorka zaczerpnęła wniosek o odbudowywaniu przez Prusów siedzib po zniszczeniach na nowych miejscach a nie starych, zniszczonych (s. 246), częstym sprzymierzaniu się Jaćwiegów z Mazowszanami oraz ich udziale w wyprawach wojennych książąt polskich przeciw Rusinom (s. 252), o negocjacjach Konrada mazowieckiego z Jaćwiegami w czasach Leszka Białego (s. 263), o akcji misyjnej dominikanów w okolicach Barczewa w 1249 r. (s. 359), o wypadach zbrojnych Krzyżaków do Galindii w latach 1250—1251 (s. 369). Nie udało się też uniknąć powtórzeń (np. o dziedziczeniu u Prusów, s. 216, 316).

Dalsze uwagi i dopełnienia podają już w kolejności stron ich występowania.

— s. 9. Nastąpiło pewne niedopowiedzenie, bowiem autorka kategorycznie stwierdziła, że na ziemi chełmińskiej nigdy nie mieszkali Prusowie, a potem sama dostarczyła przykładów ich obecności, np. Pipina. Raczej, jak sądzę, chodziło o podkreślenie polskiej przynależności owej ziemi, ale osadnictwo pruskie zdarzało się, co zresztą w pracy dobrze przedstawiono.

— s. 15. *Preussisches Urkundenbuch* ukazał się już w 6 tomach (ostatni 1986) i obejmuje dokumenty z kancelarii państwa krzyżackiego do 1370 r. (a nie od połowy XIV w. do 1961).

— s. 25 i n. Przy przedstawieniu koncepcji pochodzenia Prusów zabrakło mi

6 *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 2, Gdańsk 1994, s. 290 i n.

7 W. Długokęcki, *Osadnictwo na Żuławach w XIII i początkach XIV w.*, Malbork 1992.

8 B. Śliwiński, *Krystyn Piotrowicz w niewoli pruskiej. Problem identyfikacji*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie (dalej: KMW), 1991, nr 4, ss. 243—249; J. Powierski, *Śmierć wojewody Krystyna Piotrowicza a początek najazdów pruskich na Mazowsze. Legendy o Łabędziach a przekazy a traktacie spisim z 1214 roku*, KMW, 1992, nr 1, s. 26.

9 Szczególnie serii świetnych artykułów źródłowych o wydarzeniach na pograniczu prusko-mazowiecko-pomorsko-kujawskim w połowie XIII w. Nadto takich prac, jak np.: J. Powierski, *Czynniki warunkujące rozwój polityczny ludów zachodniohaltyckich*, Acta-Baltica Slavica, 1990, ss. 93—143, tegoż, *Krytyka koncepcji o decydującym znaczeniu ekspansji z zewnątrz dla opóźnienia rozwoju politycznego Prusów*, ibidem, 1977, ss. 277—306.

ciekawej legendy o Wejdewutisie i Brutenesie, tak bardzo cenionej i upowszechnionej przez nowożytnych historiografów i przyjmowanej jeszcze w części przez Johanna Voigta. Swoją drogą, niezwykle ciekawe byłoby przedstawienie historiografii dotyczącej Prusów, jak na razie doczekali się tego jedynie Jaćwięgowie.

— s. 171, 215. Omówiono sytuację naczelników, wodzów pruskich oraz znaczenie wiecu. Sądzę, że warto byłoby porównać ich sytuację ze źródłami o męczeństwie św. Brunona, które nie zostały uwzględnione przez autorkę, jako że misja skierowana była na Jaćwież. Tutaj rola owych naczelników była wyraźnie większa, choć także ograniczona kompetencjami wiecu.

— s. 184, 217. Na podstawie informacji Wulfstana o licznych wojnach u Prusów rysuje autorka raczej przejaszczony obraz wzajemnych walk. Tylko członkowie tej samej wspólnoty mieli być wobec siebie lojalni i solidarni, ale potwierdzenie ewentualnych walk odnajdujemy w źródłach tylko raz, gdy Piotr z Dusburga wspominał o napaści innych plemion i Jaćwięgów na Galindów. Gdyby było tak, jak twierdzi autorka, nie uszłoby to chyba uwagi i innych kronikarzy.

— s. 218. Według Ł. Okulicz-Kozaryn na wyprawy wyruszano konno, jednak co ciekawe, nie zawsze tak było i nawet w dalekie wyprawy przeciwko Rusi wyruszano pieszo. Taki przypadek został odnotowany w ruskich latopisach w latach czterdziestych XIII w. Skomand Starszy i inni pustoszyli kraj ruski właśnie w pieszych wyprawach<sup>10</sup>.

— s. 228. Nastąpiło błędne datowanie wystawienia dokumentu „Dagome iudex” na rok 993, gdy tymczasem Mieszko I zmarł już w 992 r.

— s. 231. Autorka wręcz jako pewnik przyjmuje, zapewne za Janem Długoszem, wyprawę Bolesława Chrobrego na Prusy w 1015 r., tymczasem brakuje na to źródeł i datę należy przyjmować tylko jako domysł (wymysł) samego Długosza.

— s. 232. Przyjęto słowiański zapis imienia — Niecimierz — nawróconego przez św. Brunona naczelnika Nethimera, co nie wydaje się słuszne, bowiem bałtyjskiego pochodzenia tej nazwy wykluczać nie należy. Przy tym napisano o kilku towarzyszach Brunona, gdy tymczasem było ich 18, co zresztą potem podano zgodnie z przekazem Thietmara.

— s. 246. Według autorki Gall Anonim pisał o sojusznikach Zbigniewa wśród Prusów i Pomorzan, ale w przypadku Prusów nie była to jednak wzmianka bezpośrednia, można tego co najwyżej domyślać się z przebiegu wypadków, zaś cytowany fragment o podarkach od pogan dla Zbigniewa można z kontekstu kroniki odnieść raczej do Pomorzan. Tak samo ewentualny sojusz prusko-pomorski w tym czasie jest jedynie hipotezą (s. 240, 248) a nie pewnikiem przekazanym przez źródła (wnioski Długosza są tylko jego kombinacją).

W opisie wypraw Bolesława Krzywoustego na Prusy raczej słusznie pominięta została trzecia wyprawa na Prusy z 1115 r. wspomniana przez *Rocznik*

<sup>10</sup> „Skomond bowiem był czarnoksiężnik i wróż znakomity” — tak pisał o nim ruski kronikarz — „Szybki zaś był jako zwierzę, bo chodząc pieszo powojował ziemię pińską i inne kraje. I zabity został poganiec, i głowa jego została zatknięta na pal” — *Połnoje Sobranije Russkich Letopisej*, t. 2, ss. 799–800.

*świętokrzyski dawny*, bowiem najpewniej była to ta sama wyprawa co wspomniana przez Galla w roku 1110/1111.

— s. 249. Podano, jakoby *Kronika Wielkopolska* pierwszą zbrojną wyprawę Bolesława Kędzierzawego na Prusy datowała na rok 1163, jednak w kronice tego nie ma, jest jedynie wzmianka, że wyprawa odbyła się po załatwieniu spraw śląskich, co z kolei wynikało zapewne z błędnego zrozumienia przez tegoż kronikarza przekazu Mistrza Wincentego.

— s. 250. Omawiając kierunek wyprawy Kędzierzawego na Prusy, autorka przytoczyła cytaty za Długoszem (przejście przez rzekę Osse), ale błędnie odesłała w przypisie i tekście do Kadłubka. Ten ostatni nie podał jednak wprost kierunku wypraw, tak więc kierunek ustalony przez autorkę i plastycznie przedstawiony na rycinie (139) można uznać tylko za pozbawioną szerszych podstaw źródłowych hipotezę. Zadziwiające przy tym, że pominięta została dobrze źródłowo omówiona wyprawa z roku 1147.

— s. 252. Zupełnym nieporozumieniem jest dalsze omówienie stosunków polsko-pruskich z czasów Bolesława IV. Autorka na podstawie określenia „Getów” użytego przez Mistrza Wincentego wnioskuje, że wyprawa roku 1166 odbyła się na Jaćwież. W obecnej historiografii odeszło się już od takiej identyfikacji określenia „Geci”, które niewątpliwie odnosiło się do wszystkich Prusów, a nie tylko Jaćwięgów. Zresztą sama Okulicz-Kozaryn nie jest tutaj konsekwentna, bowiem wcześniej (s. 235) nie dokonała takiego utożsamienia, przyjmując Getów za Prusów. Tymczasem wyprawa ta najpewniej dotyczyła tych samych co wcześniej Prusów, bowiem była to ekspedycja karna na już podbite tereny. Akurat kierunek jaćwieski, zdaje się, z dużą dozą prawdopodobieństwa można wykluczyć, co uzasadniłem szerzej w nie znanej autorce pracy<sup>11</sup>.

— s. 263. Niejasno przedstawiają się kontakty Konrada Mazowieckiego z Jaćwięgami, ale jego z nimi sojusz w czasach Leszka Białego w celu siania zamętu na pograniczu (jakim?) wydaje się mocno przesadzony; taki sojusz nastąpił według źródeł dopiero później.

— s. 264. Dyskusyjna jest kwestia wypraw krzyżowych przeciwko Prusom za czasów Leszka Białego, jednak na ogół przyjmuje się dwie wyprawy — w latach 1222 i 1223. Autorka, bez szerszego uzasadnienia, przyjmuje tylko tę ostatnią wyprawę<sup>12</sup>.

W sumie fragment pracy dotyczący stosunków Polski z Prusami niewątpliwie można zaliczyć do najmniej udanych.

— s. 276. Według Ł. Okulicz-Kozaryn na temat struktury polityczno-terytorialnej Galindii i Barcji nie zachowały się żadne informacje, w związku z tym autorka domniemywa, że ich mieszkańcy po prostu nie wytworzyli wewnętrznych więzi organizacyjnych jednoczących poszczególne jednostki osadnicze. Niestety, przesłanka takiego domysłu jest fałszywa, bowiem w świetle danych źródłowych ślady owej struktury przetrwały. W Galindii zachowały się co najmniej dwie nazwy ziem (terra) — „Gunlauken” oraz „Bertingen”,

11 G. Białuński, *Wyprawa Bolesława Kędzierzawego na Prusy w 1166 roku*, *Zapiski Historyczne*, 1995.

12 M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje zakonu krzyżackiego w Prusach*, Gdańsk 1988, s. 88.

a prawdopodobnie również terytorium Gudikus należało do Galindii<sup>13</sup>. Obszar Barcji również, choć w inny sposób, był podzielony na mniejsze struktury polityczno-terytorialne, tzw. Wielką (Maior) i Małą (Plica) Barcję, co zdaje się nawet wskazywać na daleko posuniętą organizację wewnętrznych więzi międzyplemiennych.

Autorka podkreśliła łatwy podbój Barcji po zajęciu ziem natangijskich w 1252. Można jednak wątpić w brak oporu Barcji, gdyż po formalnym włączeniu ich ziem do państwa krzyżackiego w 1254 r. jako rękojmię wzięto z ich ziemi zakładników (notabene tylko z tej ziemi, mimo że podbito równocześnie część Galindii, nie tak jak napisała to autorka na s. 359), przy tym zajmowanie ich ziem odbywało się dosyć długo — od roku 1252 (a zapewne jeszcze wcześniej, gdyż u Piotra z Dusburga wspomniano o budowie grodów w Reszlu, Bartoszycach i Wisenburgu gdzieś na początku lat czterdziestych) do 1254.

— s. 288. W pracy wielokrotnie przewija się problem wyludnienia Galindii w XIII i następnym wieku, ale nie otrzymujemy w zasadzie jasnej odpowiedzi na temat przyczyn. Na tej stronie bowiem każe nam autorka nie traktować poważnie informacji o całkowitym wyludnieniu, zaś wcześniej (s. 276) stwierdziła, że jednak Galindia była wyludniona i dlatego nie trzeba było jej zbrojnie opanowywać (za Piotrem z Dusburga). Potem znowu czytamy (s. 371), że dzielnica wyludniona została dopiero podczas wypadów zbrojnych Krzyżaków w połowie XIII w. i taką już pozostała (s. 389, 418). Szkoda, że autorka nie podtrzymała tutaj swojego zdania z wcześniejszej pracy, o przetrwaniu resztek osadnictwa galindzkiego, które, zdaje się, bardziej odpowiadało ówczesnej rzeczywistości<sup>14</sup>.

— s. 367. Wyprawy Daniela Halickiego odbyły się, jak się na ogół przyjmuje, w latach 1248, 1253 oraz 1255 (ewentualnie 1254), a nie jak podano w latach 1250—1251.

— s. 369. Za zbrojne wkroczenie do Galindii kłtwą został obłożony nie cały Zakon Krzyżacki, a jedynie mistrz krajowy oraz uczestnicy tejże napaści.

— s. 373. Nastąpił niepoprawny zapis bibliograficzny w przypisie nr 14, bowiem dla określenia *Żywota św. Stanisława* podano dane ze wszystkich *Pomników Dziejowych Polski*.

— s. 405. Nie wiadomo, dlaczego przy opisie drugiego powstania pruskiego został wpleciony fragment dotyczący walk krzyżacko-jaćwieskich, mianowicie poddanie się Krzyżakom ziemi Kymenow, przy tym nieporozumieniem jest, jakoby chcieli oni ponownie przyjąć chrzest, bo kiedy miałyby nastąpić ten pierwszy?

— s. 412. Niezbyt precyzyjne wydaje się określenie Sudowów jako jednego z odłamów ludu jaćwieskiego, raczej w myśl kronikarzy krzyżackich, był to ich synonim.

— s. 426. Z pewnością biskupią sieć administracyjną na ziemiach jaćwieskich zaczęto organizować dopiero w XV w. a nie XIV, jak podano w książce.

<sup>13</sup> Por. A. Pospiszylowa, *Toponimia południowej Warmii*, Olsztyn 1987, s. 27, 57. H. Lowmiański, *Geografia polityczna Baltów w dobie plemiennej*, Lituan-Slavica Posnaniensa. Studia Historica, t. 1, s. 18.

<sup>14</sup> Ł. Okulicz-Kozaryn, *Życie codzienne Prusów i Jaćwiegów w wiekach średnich (IX—XIII w.)*, Warszawa 1983, s. 50.

— s. 428. Dyskusyjna wydaje się teza o niewielkim zadowoleniu Krzyżaków z podpisania traktatu dzierżońskiego, przecież w zasadzie osiągnęli w nim to, czego pragnęli: władzę nad terytorium pruskim, dochody z niego i tak potrzebny spokój, a nawet wsparcie zbrojne wolnych Prusów.

Tyle uwag krytycznych może wywołać wrażenie, że recenzowana książka jest zła. Daleki jednak jestem od takiego zdania. W pracy znajduje się bowiem wiele cennych fragmentów, czasami wręcz pionierskich, które niewątpliwie będą sprzyjać rozwojowi badań nad Prusami. W tym miejscu chciałbym zatrzymać się właśnie nad tymi wyróżniającymi się fragmentami bądź nowatorskimi. Dla historyków niezwykle cenne pozostaną części pracy poświęcone pradziejom, w końcu przecież opracowane przez osobę jak najbardziej kompetentną. Sukcesem pracy jest też pierwsze tak szczegółowe opisanie dziejów Prusów po podboju krzyżackim.

A oto pozostałe zagadnienia, na które chciałbym zwrócić tutaj uwagę.

— s. 7. Ciekawe wyjaśnienie przejścia pierwotnej nazwy dla Prusów, czyli Estów, po dwuwiekowej przerwie, na Finów.

— s. 38. Wyróżnienie trzech języków w grupie tzw. zachodniobałtyjskiej, czyli języka: estyjskiego (pruskiego), galindzkiego i jaćwieskiego. W ogóle pierwsze tak wyraźne w literaturze naukowej wydzielenie Galindów od Prusów.

— s. 277 i n., 378. Bardzo ciekawe wydają się rozważania na temat pruskich jednostek terytorialnych. Według Ł. Okulicz liczba „terytoriów” w obrębie kraju była dowolna i nie musiały one obejmować „wszystkich wspólnot osadniczych w nim działających. W ten sposób organizmy polityczno-terytorialne nie pokrywały się ani z pojęciem „kraju”, ani ze świadomością wspólnoty językowej (etnicznej). Na tym spostrzeżeniu zbudowana została teza, że nigdy nie istniała jedność ludów zachodniobałtyjskich. Pierwotną formacją polityczną były plemiona o wspólnej nazwie i więzach wewnętrznych, po ich rozpadzie nazwę plemienia przejmował zajmowany przez nie obszar. Kontakty sąsiedzkie pozwalały na kształtowanie się świadomości przynależności do konkretnego kraju i odrębności od innych. W sumie według autorki mieszkańcy poszczególnych krain zachodniobałtyjskich nie tylko nie byli ze sobą związani organizacyjnie, ale również obca im była świadomość wspólnego pochodzenia, więzi wewnętrznych i tradycji. Oczywiście teza ta wymaga oddzielnego i dogłębnego źródłowego zbadania.

— s. 280. Przekonujące są uwagi o podziale społecznym u Prusów. Wyróżnienie „znakomitych” (nobiles) Prusów nastąpiło najpewniej poprzez nagromadzenie majątku ruchomego. Znakomitą stawała się rodzina, z której wywodził się wojownik, zbrojny jeździec, pomnażający swój majątek ruchomy przywożonymi z wypraw łupami. Potwierdziły to badania archeologiczne. Według tezy autorki znakomitym Prusem mógł zostać każdy wolny Prus, którego było stać na własnego konia i uzbrojenie.

— s. 284 i n. W interesujący sposób wytłumaczono zróżnicowanie w zapisach kronikarskich i dokumentowych pojęć na określenie jednostek osadniczych, tj. lauksu i kaymu. „Lauks” to po prostu całość jednostki osadniczej, natomiast „kaym” to wyróżnienie rozbudowanej zagrody pruskiej, odpowiednik polskiego dworu, czyli siedziby „znakomitego” Prusa. Proces wyodrębniania



się kaymów mógł, według autorki, doprowadzić do wytworzenia struktury feudalnej, jednak został przerwany przez najazd krzyżacki. Teza ta niewątpliwie powinna być w najbliższej przyszłości zweryfikowana nowymi badaniami.

Podsumowując, otrzymaliśmy pracę, którą trudno ocenić jednoznacznie, bowiem obok świetnych fragmentów znajdują się ewidentnie słabsze. Jest to jednak pierwsza tak bogata faktograficznie monografia poświęcona Prusom i niewątpliwie spotka się z dużym zainteresowaniem czytelników. Szkoda tylko, że po jej lekturze pozostaje niedosyt.